

Loża pozytywistów

W ubiegłym roku zakończyło działalność Towarzystwo Popierania i Krzewienia Nauk (TPiKN), skupiające ponad dwieście osób – wybitnych uczonych wielu specjalności, pracujących na uczelniach oraz w instytutach naukowych całej Polski.

Postanowienie o rozwiązaniu TPiKN podejmowaliśmy z żalem, a konsolacją była świadomość wypełnienia zadania – wolno, jak sądzę, nazywać je misją – jakie postawili sobie członkowie-założyciele w brzemiennej w wydarzenia jesień roku 1980. Mówię o tym w trybie osobistym, gdyż miałam zaszczyt należeć do Towarzystwa, nie będąc pracownikiem naukowym, wraz z gronem kilkorga dziennikarzy i uczestniczyć w pracach Zarządu i Rady TPiKN w kilku kadencjach. Stąd też pamiętam toczące się od początku długie dysputy o tym, czym TPiKN ma być – czy klubem, do którego trzeba zostać wprowadzonym przez co najmniej dwóch członków, czy może bardziej otwartą organizacją, z udziałem młodych ludzi nauki? Pozostało tym pierwszym.

Sama nazwa określała pozytywistyczny program działania TPiKN. Popieranie, tj. opowiadanie się za autonomią nauki i swobodą badań, co po Sierpniu '80 wydawało się, w jakimś zakresie, możliwe. Krzewienie, tj. popularyzacja, do której Towarzystwo miało mobilizować najwybitniejszych, aby przekazywali społeczeństwu wiedzę z pierwszej ręki.

Ideę przypisuje historia prof. Grzegorzowi Białkowskiemu, fizykowi i poecie. 4 czerwca 1989 wybrany na senatora RP, zmarł nagle 29 czerwca 1989, nie zdążywszy złożyć przysięgi. Od r. 1985 pełnił funkcję rektora Uniwersytetu Warszawskiego. Podczas kampanii nagrałam z nim rozmowę, co wtedy odbyło się gościnnie w studio Polskiego Związku Niewidomych, przeznaczonym do produkcji „książek słuchanych”. Wyemitowało tę rozmowę Polskie Radio (dokąd wtedy nie miałam wstępu) w skąpo wydzielonym „antenowym” czasie „Solidarności”.

Profesor Białkowski pośród zasług Towarzystwa szczególnie cenił sobie przyjaźnię osób, które nie spotkałyby się, pracując w odległych od siebie obszarach badań. Ważną integracyjną rolę pełniły spotkania dyskusyjne poświęcane różnym tematom naukowym i problemom aktualnym. Pozostały, spisane w „Biuletynie TPiKN” (zmienił później nazwę na „Zeszyty TPiKN”). O nurcie popularyzatorskim mówią takie tematy jak: „Podróżowanie jako zajęcie badacza” (referat śp. Antoniego Mączaka), „Postmodernizm – co za zwierz?” (ref. śp. Stefana Morawskiego), cykl dyskusji o zagrożeniach ekologicznych. Drugi nurt – nazwijmy go głosem w debacie publicznej – obfitował w spotkania poświęcone zagadnieniom etyki w nauce, a także takim problemom jak: zmierzch państw narodowych, nacjonalizmy oraz – zwłaszcza w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych – sytuacji nauki w Polsce oraz jej postulowanym i dokonywanym wówczas reformom.

Wszystko to działo się za „drugiego żywota”, kiedy reaktywowano TPiKN po rozwiązaniu go przez władze stanu wojennego, które oskarżyły elitę uczonych o działania zagrażające ludowemu państwu. W ostatnim tygodniu przed 13 grudnia 1981 otrzymałam od, nieżyjącego już, Ryszarda Herczyńskiego, jednego z bardzo aktywnych członków, propozycję poprowadzenia pisma (miesiąc-

nika) Towarzystwa. Szczegóły mieliśmy omówić w gronie członków Zarządu i Rady podczas przerwy w obradach Kongresu Kultury Polskiej w kularach Teatru Dramatycznego w sobotę 12 grudnia. Uzgodniłiśmy wstępnie, zaproponowany przeze mnie, tytuł „Racje” (wygodny w tłumaczeniach, co planowano). Dalszego ciągu nie było – „Racje” stały się nadtytułem cyklu rozmów z uczonymi (głównie członkami TPiKN) w „Tygodniku Powszechnym”, gdzie później znalazłam pracę.

Żywot utajony TPiKN trwał we wzajemnych kontaktach i w oświadczeniach publikowanych w drugim obiegu.

Niekwestionowaną i fundamentalną zasługą Towarzystwa jest powstanie Komitetu Badań Naukowych, którego pierwszym przewodniczącym został prof. Witold Karczewski, neurofizjolog, już nieżyjący, wówczas prezes TPiKN. Znalazłam w „Biuletynie TPiKN” z grudnia 1991 jego słowa skierowane do uczestników zebrania poświęconego „Etyce zawodowej ludzi nauki”, a inspirowanego książką pod takim tytułem, stanowiącą pokłosie konferencji zorganizowanej przez uczonych wrocławskich. Prezes, prof. Karczewski mówił wtedy:

Reprezentuję Komitet Badań Naukowych i chciałem państwa poinformować, że kończymy przygotowanie silnie zmienionych zasad przyznawania środków na projekty badawcze [...]. Gdyby ktoś z państwa chciał wykonać pracę społeczną, przeczytać i opatrzyć nawet najbardziej brutalnymi uwagami, byłibyśmy bardzo szczęśliwi. Cała filozofia działania KBN (okazuje się, że nie wszystkim znana) polega na tym, że staramy się konfrontować nasze osiągnięcia z członkami naszego środowiska i ze sprzężenia zwrotnego wyciągać wnioski w naszej pracy.

Rówieśnikom transformacji ustrojowej trzeba uświadamiać, jak trudno bywało wcielać w życie tak oczywiste zamierzenia. Zaplecze KBN-u, jakim było TKiPN, pomogło w tym, stanowiąc punkt odniesienia, którego niepodobna było ominąć czy to niezdecydowanym na reformy, czy sympatykom *ancien régime'u*, czy kunktatorom. Historia odwróciła już tę kartę, ale w dziejach – TPiKN pozostanie po stronie zasług, razem ze sporą listą laureatów ogłaszanych co roku konkursów na prace doktorskie. Wszystkie zaś ważne *czyny i rozmowy* spisane będą w książce o Towarzystwie, która ma się ukazać w 2012 r.

* * *

Niektóre zadania z tych, które postawili sobie 30 lat temu założyciele Towarzystwa Popierania i Krzewienia Nauk, są nadal aktualne. Chociażby troska o etos ludzi nauki i etos środowiska. Jak wtedy albo bardziej niż wtedy paląca jest potrzeba pokazywania wzorów i sposobów ich naśladowania – w pracy naukowej i w życiu. Geneza KBN-u dowodzi, że zespolony głos ludzi obdarzonych autorytetem może mieć – praktyczne i zupełnie doraźne – dobre skutki. Zabieranie głosu w sprawach ważnych należy do obywatelskich powinności, a ta powinność elit jest – jak myślę – większa niż zwykłych obywateli.

MAGDALENA BAJER